Warszawa.

№ 96. Rok 1860.

KRONIKA

Środa.

Dnia 30 Marca / 11 Kwietnia.

Ciepła dziś rano stopni 3.
Ciepła wczoraj w południe stopni 11.
Jutro Sw. Juliusza P.

Wschód słońca o godz. 5 min. 12.
Zachód „ „ 6 „ 50.
Wysokość wody na Wiśle stóp 13 cali 4

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Do *Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, jako premium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.



WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15).
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50).
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Dzwonkowskiego i Spółki (dawniej Pecq'a) ulica Miodowa N. 482

—*Z Petersburga dnia* 16 (28) *marca* 1860 *r.*—

Najjaśniejszy Pan, mając Sobie doniesionem o mianowaniu przez N. Króla Duńskiego kawalerami orderów Dannebroga: Vice-Prezesa Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej Przezdzieckiego, i Kamer-Junkra Dworu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, Barona Rastawieckiego, za ofiarowanie wydanego przez nich dzieła pod tytułem: „Monuments du moyen age et de la renaissance dans l'ancienne Pologne", w d. 20 r. b., Najmiłościwiej dozwolić im raczył przyjąć i nosić pomienione ordery.

—Dnia 3 lutego, Cesarskie ruskie jeograficzne towarzystwo, odbyło zwykłe posiedzenie, pod przewodnictwem wice-prezesa. Najprzód sekretarz towarzystwa odczytał protokół rady. Następnie p. Gołubiew czytał wyciąg z podróży przez siebie odbytej po kraju Semireczyńskim, czyli w obwodzie Semipalatyńskim. Na południe zapuszczał on się do jeziora Isyk-Kul. Widział łańcuch gór Tiań-Szan i określa najwyższy tychże wulkan na wiorst 6. Podróżny zwiedził fort nasz Wiernoe, miasto chińskie Kuldżu, w którem podaje na 70,000 liczbę mieszkańców. Tu zamieszkuje dzian-dzun albo wojewoda, zarządzający Dziungarją czyli obwodem Ili. Bystra rzeka Ili obrywa brzegi, z tego powodu Kudldzi, zmuszeni zostali wzmocnić brzegi palami. P. Gołubiew zwiedził tameczny kraj, z poleceniem oznaczenia długości i szerokości znaczniejszych miejsc. Mówił on o tamecznej naturze, mieszkańcach, o przykrościach podróży. Przed p. Gołubiew w tych stronach podróżował naturalista p. Siemienow. Już więcej roku upłynęło od powrotu p. Siemienow do Petersburga, i zapewne wkrótce wydrukowane zostaną ciekawe jego podróże. P. Gołubiew przedstawił zgromadzeniu mapę kraju, w którym podróżował i przyznaje, że najlepsza mapa środkowej Azyi, jest uskuteczniona przez konsula naszego Zacharowa, według źródeł chińskich. P. Gołubiew sprawdzał w takowej stopnie szerokości i długości, i różnica okazywała się nieznaczna. Dalej mówi, że astronomiczne oznaczenia w środkowej Azyi, zrobione były za panowania Can-Lun przez misyonarzy katolickich. Czy tak jest rzeczywiście, nie sprzeczamy się; wiadomo nam tylko, że jezuici jeszcze za panowania Kan-Si, wyuczyli Chińczyków używania sekstansu. Podczas 2ch następnych panowań zaczęto ich gwałtownie prześladować, tak że w r. 1819 zniszczono ostatnią ich świątynię.

(Dokończenie nastąpi).



— W Wielkim teatrze grano wczoraj pierwszy raz „List żelazny," tragedyą Antoniego Małeckiego w 5ciu aktach wierszem nierymowym napisaną. Na później odkładamy obszerne sprawozdanie z tego znakomitego utworu; dziś powiemy tylko, żeśmy opuścili teatr zupełnie zadowoleni, bo też sztuka ta, posiada zalety, które wysoko cenimy, i tak nielubimy kiedy zaraz po przedstawieniu pierwszego aktu, zgadnąć można co się w ostatnim zdarzy; kiedy tymczasem „List żelazny" pana Małeckiego, w ciągłym nas trzyma natężeniu, ciągle samą ciekawość podsyca i do samego końca trudno odgadnąć rozwiązanie. Powtóre: Cel moralny całego dramatu jest wyraźny i łatwy do zgadnięcia, przecież nic w nim nie pachnie amboną i w akcyi, jedynie w akcyi na jaw występuje. Charaktery dobrze odmalowane, jakby żywcem z natury wzięte, i niewidzieliśmy w nich najmniejszej przesady, dla tego też illuzya jest zupełna, i wiele oczu łzami zroszonych widzieliśmy. Wyborna gra artystów wiele się przyczyniła do powodzenia sztuki. Pan Trapszo wybornie odegrał rolę Rembały, a panna Palińska, pani Rakiewicz i pan Rychter, zasłużyli zupełnie na wielokrotne wywołanie i na rzęsiste oklaski, któremi ich publiczność szczerze wynagradzała. Panna Palińska kiedy czyni zeznanie przed starostą i w rozmowie z synem w więzieniu, przeszła nawet nasze oczekiwanie, odegrawszy obydwie te sceny prawdziwie po mistrzowsku. Zdaje nam się, że ta znakomita artystka, coraz większe robi postępy.

— Wisła ciągle opada; pracują gorliwie nad przywróceniem mostu, i zapewne że jutro już stanie w gotowości dla pieszych, a po jutrze dla wszystkich.

— Komitet Resursy Kupieckiej, ma zaszczyt ponownie zawiadomić członków i publiczność, że dziś o godz. 7ej p. Przystański profesor, w dalszym ciągu prelekcyi popularnych, mieć będzie w sali tejże Resursy, drugi odczyt z fizyki, którego przedmiotem będzie rzecz o głosie.

— Niedawno temu hr. Edmund Zichy, rotmistrz huzarów, wygrał 5,000 złr. idąc o zakład, że z Wels do Salzburga t. j. 9 mil pocztowych w pięciu godzinach konno, rozstawionemi końmi się dostanie. Drogę tę odbył w 3 godzinach 52 minutach na pięciu koniach dobrych wprawdzie, lecz nie wyścigowych.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Życie w parafii, tomów trzy przez J. A. Miniszewskiego.

W krótkim przeciągu czasu p. Miniszewski, znany w piśmiennictwie naszem pod imieniem Cześnikiewicza, wydał sześć tomów powieści. Pierwsze trzy, umieszczone w Gazecie Codziennej, przedrukował w osobnym zbiorze. Trzy następne są zupełnie nowe i o nich powiemy słów kilka.

Dwa pierwsze tomy obejmują powieść p. t. Justyna, trzeci Kronikę Plebana. Powieści pana Miniszewskiego czytamy z upodobaniem i zajęciem, bo nam kreśli obrazy stron naszych, których dotąd tak mało posiadamy. W powieściach naszego Mazura jest wiele świeżości życia i ojczystego ducha. Dość wspomnieć z jakiem zajęciem czytaliśmy jego krótsze powieści w Gaz: Codz: umieszczane. W Justynie znajdujemy też same zalety. Jakkolwiek w tej powieści rzecz kończy się zamęzciem Justyny, jednakże nie ona, ale stary pułkownik z epoki księztwa warszawskiego jest duszą całego utworu. On stanowczo wpływa na dolę wszystkich osób, on wszystkiem rządzi a nawet dowodzi po wojskowemu, po dawnemu. Jest to z wielkiem życiem i talentem skreślona postać starego wojaka, który duch karności i systematyczności wojskowej, przenosi z półku do wiejskiej strzechy. Posłuchajmy go jak wydaje rozkazy. Wszczął się pożar w wiosce Justyny, pułkownik z wychowańcem swym i z ludźmi przybiegł na ratunek.

— „Z konia"—zakomenderował ogromnym głosem tuwalnym, a potem: „Stój, równaj się. Dyżurni do koni! Kadet, do osady sąsiadującej z ogniem! Rozrzucać płoty! Na dachy! Grzela tutaj z sikawką. Podawaj wodę łańcuchem, regularnie a żwawo! Rozwiń łańcuch do stawu, a konewki z rąk do rąk, dystans pięć kroków! Kadet pilnuj u siebie!"

„Gromada ludzi przybyła na wozach, w mgnieniu oka rozpadła się na dwa oddziały, jeden pod rozkazami pułkownika, drugim komenderował kadet. W jednej chwili ratunek dany szykiem i ładem, skutkować począł. Palące się budynki gaszono powoli, całe zaś wysilenia robiono na zachowanie sąsiednich, od zajęcia się płomieniem.

Aż tu nagle dobył się wykrzyk straszliwej rozpaczy około chaty ogniem objętej.

— Ratujcie, kto w Boga wierzy! moja córka leży chora w komorze!

Na ten wykrzyk pułkownik zbliżył się, zmierzył okiem straszne niebezpieczeństwo, a potem zawołał:

— Kadet! naprzód!

Ledwie to pułkownik wymówił, z kalonki sąsiedniego budynku zsunął się Władysław w mgnieniu oka i stanął przed wskazanemi drzwiami komory. Zastanowił się chwilkę tylko, cały dach chaty był w ogniu, dokoła sypał się żar i obejmował już ściany. Chwili jednej do stracenia nie było. Rzucił się tedy na drzwi, uderzając sobą jak taranem żelaznym, drzwi wypadły z wrzeciądzów, wewnątrz komory było już jasno; szparami pułapu

— W niedzielę o godzinie 10tej w południe w gmachu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, w sali zwanej refektarzem, rozdane zostało święcone starcom i sierotom płci obojej. Liczba wszystkich dochodziła pięciuset. Święcone to urządzone zostało z ofiar dobroczynnych, a głównie z ofiary rs. 150 przez JW. Ksawerego Pusłowskiego b. vice-prezesa Towarzystwa Dobroczynności, udzielonej.

Rzewny był widok, gdy dar Boży, po stósownej przemowie, pobłogosławiony przez WJK. Kanonika Dziaszkowskiego Członka Towarzystwa, podzielony został pomiędzy ubogich przez JW. hrabinę Andrzejową Zamoyską i senatorową Zacharkiewiczową, opiekunki tegoż Tow. jak niemniej członków jego licznie zebranych.

Przy tej uroczystości łączyła się i druga, w imieniu bowiem Towarzystwa, Prezes Administracyi Ogólnej JO. Książe Tadeusz Lubomirski, przemówiwszy do W. Ignacego Popławskiego opiekuna, a dziś ojca sierot, doręczył mu portret jego, od kolegów członków, na pamiątkę ofiarowany. Trudy przez W. Popławskiego dla Tow. poniesione, znane są wszystkim; z przyjemnością, przeto każden z kolegów zachowa rysy męża, który na szacunek i pamięć zasłużył. Portret ten z fotografii p. Bajera, wykonany na kamieniu p. Fajans, odznacza się wielkiem podobieństwem. Następnie przemówił teraźniejszy opiekun sierot chłopców W. Danielski, i w krótkich, a pięknie powiedzianych słowach, podziękował w imieniu sierot obecnych, szanownemu ojcu ich za opiekę i staranie nad niemi.

— W Dreznie popełnił pewien kancelista Lehmann okropną zbrodnię, otruł bowiem pięcioro dzieci swoich. Lehmann był wdowcem i obarczony pięciorgiem dzieci, z których najstarsze 10 lat miało, a najmłodsze dwa lata. Niemiąjąc ich czem wyżywić powziął, tę okropną myśl i w dniu 2 kwietnia zaprawił dzieciom swoim ostatnie ich jadło trucizną, Dwoje najmłodszych zaraz umarło, troje starszych uratowano. Przy Lehmannie kiedy go aresztowano, znaleziono nabity pistolet i nóż wyostrzony; miał on odwagę otruć swoje dzieci, a potem nie znalazł jej dosyć, by sobie życie odebrać jak to miał na myśli; dopiero kiedy go prowadzono pod strażą przez most, wyrwał się i chciał rzucić się w Elbę, lecz nie zdążył przeskoczyć poręczy gdy go uchwycono.

— *Komitet urządzający uroczystości muzyczne*, zawiadamia, że dziś, to jest we środę, dnia 11 b. m., o godzinie 5ej po południu, w gmachu Cyrku, będzie probowaną Kantata Nioła, utworu Stanisława Moniuszki, i z tego powodu uprasza najuprzejmiej Dyletantki (soprany i alty), aby na takową próbę, licznie się zebrać, oraz aby głosy rozpisane Kantaty mieć z sobą raczyły.

— Dziś już możemy podać niektóre szczegóły dotyczące wypadku kwesty po kościołach w czasie obchodu grobów. I tak: Hr. St. Potocka, zebrała w kościele OO. Kapucynów, rs. 603; Hrabina St. Kossakowska, u XX. Bernardynów, rs. 450; Hrabina z Chodkiewiczów Kossakowska, u XX. Reformatów, rs. 474; Hrabina Borchowa rs. 225; Pani z Hrabiów Ilińskich Laska rs. 380; Marya z Hr. Nesselrode Kalergis rs. 350; Hr. Rzewuska, rs. 150 kop. 40.

— W dniu 2-m b. m. w dobrach Blanowice, w powiecie Olkuskim położonych, po długiej i ciężkiej chorobie, zakończyła tę ziemską pielgrzymkę Emilia z Dzwonkowskich, Kiślańska, pozostawiając w nieutulonym żalu męża i 3ch synów. Pełne skromnych domowych cnót jej życie, było ciągłym pasmem poświęcenia się dla rodziny i obowiązku, wzorem dla tych, którzy ją znali. Cześć jej pamięci, pokój jej duszy.

— Daniel Szpecht, obywatel m. Warszawy, przeżywszy lat 70, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, onegdaj przeniósł się do wieczności.

— Henryk Piotrowski, b. Oficer Wojsk Cesarsko-Rossyjskich, syn Urzędnika N. Izby Obrach., przeżywszy lat 32, przeniósł się do wieczności.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 475, wyjechało 335.

— Wczoraj przypłynęło statkiem parowym Włocławek osób 55, i dziś tymże statkiem odpłynęło osób 36.

— Wczoraj w teatrze Wielkim po przedstawieniu pierwszy raz nowej trajedyi, List żelazny, przywołana pani Rakiewicz 5-kroć, panna Palińska 6-kroć, oraz pp. Rychter 10-kroć, Trapszo 5-kroć, Chomanowski 4-kroć. Wkrótce w teatrze Rozmaitości daną będzie nowa komedya J. Korzeniowskiego p. t. Konkurent i mąż.

— Dziś z przyczyny świąt Wielkanocnych, zagraniczne gazety nie nadeszły i ostatnich wiadomości nie mamy.

† ś. p. Wojciech Chodecki.

— Dnia 1 Kwietnia, umarł w 75 roku życia Wojciech Chodecki, obywatel i właściciel dóbr ziemskich, w majętności swojej Ostrowy, w powiecie Łęczyckim, Obywatelstwo i duchowni z kilkunastu mil kraju zebrali się żeby czcigodnemu starcowi oddać ostatnią posługę. Rzadko zdarza się zjazd tak liczny i żal tak powszechny. W długoletniem życiu, Chodecki zasłużył na powszechną miłość i poważanie. W r, 1806 za wnijściem wojsk francuzkich do kraju naszego, wstąpił dwudziesto-letni młodzian w tworzące się szeregi wojska naszego. Był najprzód adjutantem przy francuzkim jenerale Petit, a potem przeniósł się do pułku szóstego piechoty i odbył wszystkie kampanie z owych czasów aż do roku 1814. W r. 1815 zamienił zawód wojenny na rolniczy i wziąwszy w dzierżawę znaczne dobra rządowe pod Łęczycą, mieszkał w nich przez lat czterdzieści. Niedawno wspomniały pisma publiczne, z jakiem uczuciem wdzięczność i żalu rozstawali się włościanie tamtejsi z swoim czterdziestoletnim zwierzchnikiem.

Bóg pobłogosławił jego skrzętnej i zacnej pracy. Chodecki wykształcił i wyposażył dzieci swoje; oprócz zajęcia gospodarskiego nieusuwał się nigdy od posług obywatelskich i publicznych. Trzykrotnie obrany był deputowanym z okręgu Łęczyckiego na sejm w r. 1818, 1825 i 1829. Oprócz tego był aż do chwili zgonu prezesem rady Instytutów dobroczynnych, powiatu Łęczyckiego, Resursa Łęczycka zostawała długi czas pod jego sterem i w znacznej części byt swój jemu zawdzięcza. W interesach małoletnich, w sporach majątkowych wzywano śp. Chodeckiego za pośrednika i z uszanowaniem słuchano jego zdania. W rodzinie swojej posiadał tę cześć i zaufanie patryarchalne, jakiego niestety już teraz w młodszem pokoleniu nie dopatrzysz. On utrzymywał w niej jedność i miłość, bez której nie ma szczęścia i błogosławieństwa Boskiego. Wypadki bieżące, postępy w rolnictwie i oświacie kraju, zajmowały go aż do ostatniej chwili życia, które

---

świecił ogień, tlić się poczynały sprzęty rozliczne. W kącie na łóżku wiła się chora dziewczyna, pieczona żarem. Schwycił ją kadet na ręce, ale kiedy pośród głuchego milczenia setnej gromady ludzkiej, w samym staje już progu, ogromny snop palącej się słomy, łat i kozłów zasypuje przejście, tamując oddech. Niebezpieczeństwo było wielkie, powszechny jęk dobył się z gromady, ale za chwilkę, kadet wybiegł z niesionym ciężarem i stanął zakrztuszony dymem na bezpiecznem miejscu. Pułkownik przywitał go jednem słowem.

— Brawo! i oblał konwią wody, gasząc na nim płonące suknie.

Biedna dziewczyna ocalona w samą porę, chwila później a już po niej!

— Poparzyłeś się? spytał pułkownik.

— Nie bardzo, ale trzeba ratować chorą, bo ona mdleje!

— Ogień na Wójtkowej stodole! krzyknął ktoś z boku.

— Kadet, naprzód! zakomenderował pułkownik.

— Za mną wiara! ochoczo krzyknął kadet i pobiegł galopem w zagrożone miejsce, a za nim sznurem jego komenda.

„Bohaterski czyn, był chlebem powszednim młokosa, i w pojęciach pułkownika, a chłopak wzwyczajony do komendy, ani miał czasu zastanowić się co robi. Ot, zwyczajnie, kazało serce, a zakomenderował pułkownik... Czyn wielki sam w sobie nosi nagrodę.

Za chwilę nikt nie myślał o kadecie. Ratowano silnie, wiatr też ustał, jakoś pożar upadał, az zagasły płomienie, żarzyły się tylko pogorzeliska i dym bił warkoczami ciemnemi w górę."

Jakże zajmującą jest scena—gdy stary pułkownik podaje rękę, młodemu człowiekowi, który dopościł się nierozsądnego czynu i był powodem opłakanych następstw. W mowie i wszelkich czynach pułkownika maluje się ta szlachetność charakteru, dzielność i moc jakich liczne wzory były u nas w życiu, a prawie żadnego nie skreślili nasi dotychczasowi powieścio-pisarze. P. Miniszewski położył ważną w tym względzie zasługę.

A teraz przychodzi kolej na *ale* i *gdyby*, bo w jakimże utworze ludzkim nie natrafimy na *ale*? Powiemy, że w powieści Justyna postrzegamy kilka scen, które nie za dramatyczne *ale* raczej za melodramatyczne uważamy. Wyraźnie są skreślone dla efektu, a wiemy przecież, że moc efektu wynika z naturalnego biegu wypadków nie zaś z ich sztucznego ustawiania. Talent autora, niepotrzebowałby uciekać się do takich środków jakiemi są spotkanie się Justyny z Władysławem przy figurze w kapliczce i jej modlitwa długa i szczegółowa, którą oczywiście autor umieścił w jej ustach, żeby ją Władysław nie widziany od Justyny usłyszał i z niej dowiedział się o jej uczuciach.

Zajmującym a nawet poetycznym jest obraz czternastoletniej Justyny, która pozostawszy sierotą w zadłużonym majątku rodzicielskim, dodaje odwagi opiekunom swoim i skłania ich żeby odstąpili od przedaży upadłej wioski i rozdzielenia osierociałych dzieci. Opowiada im z prostotą i przekonaniem, sen, czyli raczej zjawienie, w którem duch matki dodaje jej otuchy i odwagi, żeby w tak młodocianym wieku, była opiekunką i przewodniczką młodszego rodzeństwa. Lecz powtó-

uwieńczała i krzepiła prawdziwa pobożność i wiara. Oddając hołd tak przykładnemu życiu, z głębokim żalem czcimy pamiątkę zmarłego obywatela. *F. S. D.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIA.

Czytamy w *Morning Chronicle* z 5 kwietnia:

„Dowiadujemy się z Paryża iż Cesarz zmartwił się zarazem i obraził, widząc że oskarżają go o brak dobrej wiary naprzeciw Anglii, w sprawie przyłączenia Sabaudyi i Nicei do Francyi. Nic prostszego nad to że Anglikom niepodoba się ten postępek i że nie pojmują lub źle tłomaczą ważność jaką fakt ten ma dla Francyi; ale posunięcie się aż do obwinienia cesarza o uchybienie swemu honorowi, jest obrazą uczuć narodowych wielkiego ludu i uczuć osobistych monarchy.

Z początku wojny niepolityczniе byłoby ze strony cesarza okazywać królowi sardyńskiemu, że jeżeli los wojny zechce im sprzyjać i jeżeli Austryacy będą wypędzeni z Półwyspu, stanie się sprawiedliwem a nawet potrzebnem przyłączenie Nicei i Sabaudyi do Francyi.

Napoleon skłonił się do zawarcia pokoju w Villafranka, na warunkach że urządzone będzie zjednoczenie Włoskie, do którego by i Wenecya należała. Gdy się hrabia Walewski dowiedział o tym układzie, który niepozwalał Francyi wymagać żadnej ofiary od Wiktora Emanuela, mógł wtenczas upewniać lorda Cowley, że cesarz stanowczo porzucił zamiar przyłączenia Sabaudyi.

Dopóki sądzono że warunki z Villafranka będą zachowane, nie można było przypuszczać że zapewnienie to było dane napróżno.

Przeciwnie, komuż są nieznane usiłowania cesarza w ciągu ostatnich czterech miesięcy, usiłowania które dowiodły szczerości rządu francuzkiego? Któż może to postępowanie obwiniać o nieszczerość, dla tego że niеosiągnęło skutku, który miało na celu?

Podajemy dokument dyplomatyczny z najpóźniejszą datą, odnoszący się do sprawy sabaudzkiej, a znajdujący się pomiędzy papierami złożonemi Izbie gmin:

P. Thouvenel do hr. Persigny.

Paryż, 26 marca 1860 r.

Panie hrabio!

„Mam honor przesłać mu załączoną kopią depeszy lorda J. Russell, którą wręczyć mi urzędownie lord Cowley otrzymał polecenie, a która przedstawia odpowiedź rządu Jej Kr. Mości Brytańskiej na notę rządu cesarskiego, odnoszącą się do połączenia Sabaudyi i okręgu Nizzy z Francyą.

Nie mogę jak tylko doświadczać uczucia głębokiego żalu, że mi się niepowiodło jak sobie tego życzyłem, zmienić opinii znanej mi już z poprzednich komunikacyi ambasadora angielskiego; wszelkie dalsze rozprawy w tym przedmiocie byłyby bezowocne i wolę raczej zamiast wywoływać zamianę objaśnień zarówno przykrych dla obu krajów, ograniczyć się na uznaniu, że depesza lorda J. Russell nie nosi na sobie charakteru protestacyi. (*Nord.*)

FRANCYA.

Dzisiejszy „Constitutionnel" wymierzył następujący przeciw Journal des Débats artykuł:

Pewne dzienniki udają ultra patryotyzm. Według nich rząd we Francyi wtedy będzie prawdziwie narodowy, kiedy opanuje bezzwłocznie 120 departamentów pierwszego cesarstwa. Zapał ten zbyt świeżej jest fabrykacyi, aby nie zakrawał na stare wyrachowanie: bolesna to rzecz, że ci właśnie, którzy ściągnęli na nas niesławę traktatów roku 1815, teraz przypominają nam pełne chwały dni pierwszego cesarstwa! Podobna taktyka nie oszuka zdrowego rozsądku ogółu. Wygodnie to zmieniać zasady stosownie do okoliczności i popychać Cesarstwo ku wojnie ogólnej, kiedy się przez lat 40 na własny rachunek głosiło pokój za jaką bądź cenę. Próbujący takich manewrów zapomina, że cesarstwo nie zwykło dać się powodować ani przesadzonym obawom, ani chytrym podżeganiom. Idzie własną drogą, równie dalekie od żądzy sławy i zaborów czasów dawniejszych, jak i słabości i upodlenia innych rządów francuzkich." (*Neue Preus. Ztg.*)

Paryż, 2 kwietnia. Dowiadujemy się, że Prusy dały odpowiedź Związkowi Szwajcarskiemu na okólnik tego ostatniego, że wspólnie z wielkiemi mocarstwami przedsięwezmą środki zabezpieczające interesa Szwajcaryi w sprawie przyłączenia Sabaudyi, a mianowicie co do neutralizacyi części terytoryum przyłączonego do Francyi. Anglia dała prawie takąż samą odpowiedź; odpowiedzi Rossyi oczekują w Bernie. Widzimy, iż te odpowiedzi są we wszystkiem zgodne z oświadczeniami, które tyle razy czynił rząd francuzki. Wielkie mocarstwa są więc wszystkie zgodne co do sposobu urządzenia tej kwestyi. Ale od tej zgody daleko jaszcze do konferencyi i nic w tej chwili nieupoważnia nas do jej przewidywania. Niema więc żadnej zasady wiadomość, udzielona przez jeden dziennik tutejszy, że rząd francuzki nieweźmie żadnego udziału w konferencyach dyplomatycznych dla uregulowania kwestyi neutralności północnej Sabaudyi; odpowiedź p. Cavour p. Tourte dowodzi tego dostatecznie.

Wszystko nas prowadzi do mniemania, iż awanturnicze wystąpienie generała Ortega, było skutkiem intryg angielskich, a pozornie jest tylko nazwane ruchem karlistowskim Hr. Montemolin ani żaden krewny jego. niezawodnie niemieli w niem najmniejszego udziału. Nic nieusprawiedliwia odpowiedzialności jaką chcą rzucić na tego księcia, lub na partyą karlistów, dziś już bardzo słabą w Hiszpanii. Anglii to dzieła, która pod swemi staremi kierownikami zawsze usiłuje siać niezgody w obcych państwach. Jeżeli jeszcze zważymy, że pieniądze na tę wyprawę wysłane były z Paryża, że tam z pewnością nikt niemyśli o przywróceniu karlistowskiem to przypuszczenie nasze jeszcze się potwierdzi. Wysyłając te pieniądze z Paryża, rząd angielski chciał tylko lepiej ukryć swe zamiary. Ale wszystkie te środki dawniejszej polityki już dziś ukryć się niepotrafią. Oczywiście gabinet londyński niemógł sobie pochlebiać, że zamach się uda; wiedział, że to niepodobna, ale w teraźniejszych okolicznościach, kiedy Hiszpania zajęta jest utwierdzeniem się w Afryce, po drugiej stronie cieśniny gibraltarskiej spodziewano się przeszkodzić jej przez wzniecenie wewnętrznych zamieszek. To stara angielska taktyka ale dziś już jest nie na czasie.

Zwrot przyjazny dziennika Patrie ku Szwajcaryi dowodzi, że cesarz Francuzów rzeczywiście zachował uczucia przyjaźni i wdzięczności dla tego państwa szwajcaryi i niebędzie chciał zrywać ze związkiem. Ludzie którzy w Szwajcaryi doprowadzili rzeczy tak daleko, muszą chyba nieznać zupełnie charakteru Napoleona III. którego jednym z głównych rysów jest, że mimo całej swej potęgi, niezapomina nigdy tych, którzy mu przysłużyli się czem w czasie jego wygnania. Cesarz kocha Szwajcaryą i tylko naturalnie pragnie, tak jak to dał poznać niedawno, żeby Szwajcarzy...

---

rzone aż czterykroć odwoływanie się do nadziemskiego głosu matki, uważamy jako zbyteczne, za melodramatyczne.

Justyna ustaliwszy dolę swoją i wykonawszy obowiązek, który na nią objawienie matki nałożyło, idzie za popędem serca i oddaje rękę wychowańcowi pułkownika. Wspomniał nam autor o niepomyślnym losie, starszej córki pułkownika, którą matka nie zawsze zgadzająca się z nim, wydała za mąż podług woli swojej. Zdaje się, że pułkownik tak dobroczynny dla przybranego wychowańca, nie powinien był o starszej córce zapominać. Jeżeli jej powodzenie nie wchodziło w zakres powieści, to lepiej było usunąć ją zupełnie z przed uwagi czytelników.

Druga powieść, *Kronika Plebana*, opiera się na wybudowaniu nowego kościoła, na który wszystkie dochody swoje obracał proboszcz, i zebrał przeszło 300,000 zł. Dzierżawca wioski i z swego stanowiska prezes dozoru kościelnego, człowiek chciwy, przebiegły, zazdrosny, chce zarządzać temi funduszami i na tem skorzystać. Walczy z nim następny proboszcz, wykonawca woli fundatora. Zgromadza nowe fundusze, w miejsce tych które strwoniono i znowu zbiera 300,000. Nareszcie dzierżawca dotknięty śmiercią jedynego syna, którego zabił mur źle zbudowanego kościoła, uznawszy że go kara boska dotknęła, żałuje za grzechy swoje i także na budowę świątyni 300,000 przeznacza, która nareszcie stawa w miejscu i podług planu pierwszego fundatora. Piękne są obrazy szanownego plebana, starego dzwonnika stuletniego starca, budowniczego i wiejskiego nauczyciela. Lecz bardziej może jak w Justynie, dostrzegamy ubieganie się za effektami. Pieniądze tak się szybko gromadzą jak w powieściach Balzaka i Dumasa, a to w naszym ubogim rolniczym kraju, nie jest rzeczą tak łatwą i podobną do prawdy. Autor ma tyle talentu. tyle życia i obrazowania, iż wcale nie potrzebuje uciekać się do takich podrzędnych środków, i sam to czuje, że prawda i prostota są najpiękniejszą ozdobą powieści.

Przyznając znakomitą wartość pracy p. Miniszewskiego, wskazaliśmy to, co za usterki uważamy, chcąc dowieść i jemu i czytelnikom naszym, że dajemy sąd bezstronny, do jakiego zdolni jesteśmy, nie zaś reklamę, albo szykanę gazeciarską. *F. S. D.*

carya jemu jedynie zawdzięczała ustępstwa. Niechciał ażeby mniemano, że ulega wpływowi Anglii, która tak w Szwajcaryi jak we Włoszech chciałaby wywierać opiekę.

Sprawdzanie pełnomocnictw w parlamencie włoskim w Turynie, przerwane było dnia 4, bolesnym wypadkiem. Czcigodny prezydent podług starszeństwa lat obrany, tknięty atakiem apoplektycznym padł na swój fotel. Deputowany najstarszy ponim, zasłabł i niemógł również przewodniczyć obradom. Przybyły między swoich kolegów, generał Garibaldi został przyjęty z najwyższą sympatyą. Ludzie lubiący krętaniny, którzy znajdują się w każdem stronnictwie, starali się podać w wątpliwość przypuszczenie generała Garibaldiego do parlamentu, z przyczyny ustąpienia do Francyi jego rodzinnego miasta Nicei; ale światły patryotyzm generała Garibaldiego potrafi oprzeć się takim nikczemnym zarzutom. Inni intryganci chcieliby p. Ratazzi przeciwstawić hrabiemu Cavour i wybrać dawnego ministra spraw wewnętrznych na prezydenta. Izba deputowanych potrafi jednakże przeszkodzić tym manewrom tak jak i niecierpliwości małej liczby deputowanych lombardzkich, którzy chcieliby przyśpieszyć bieg wypadków i bez odwłoki przystąpić do anneksyi całych Włoch.

Opuszczenie Lombardyi przez nasze wojska niebędzie ani tak prędkie, ani tak zupełne jak utrzymywały dzienniki; zapewniają, że dywizye d'Autemarre i Ulrich stanowiące 25000 korpus, nieszykują się wcale do powrotu do Francyi.

Księżna Parmy teraz z kolei posłała swą protestacyą do wszystkich zagranicznych kancelaryi dyplomatycznych; protestacya ta jest krótka. (*Nord*).

N I E M C Y.

Frankfurt, 4 kwietnia. Najbliższym celem polityki francuzkiej jest—Wenecya. Pokazuje się to niewątpliwie z Korrespondenta Sztrasburskiego dla Europy południowo-zachodniej, którego pierwszy numer nas doszedł. Jest to wielki polityczny dziennik niemiecki, któremu pomoc pieniężną zapewne rząd francuzki udziela, jak się z treści jego łatwo domyśleć. W miodopłynnych słówkach zaleca dziennik przyjaźń francuzką Niemcom, w chwili właśnie, gdy sejm frankfurcki rozstrzygnął kwestyą ustawy w Hesyi Elektoralnej w myśl życzenia Austryi. W różnych artykułach o Austryi, wykazana jest konieczność bliskiego upadku tego państwa, i zwrócona uwaga, że Wenecya dotychczas jęcząca pod jego jarzmem, musi być oswobodzoną przez Francyą.

Kiel, 4 kwietnia. Minister (duński) Monrad dziś rano tu przybył i bezwłocznie odjechał jak słychać do Paryża. (*Schl. Ztg.*)

W Ł O C H Y.

Turyn, 4 kwietnia. Pośród zajęć politycznych wszelkiego rodzaju, obarczających nasz rząd, nie są zapomniane i ważne kwestye administracyjne i ekonomiczne. Jedna z takich kwestyi jest teraz przedmiotem bardzo czynnych negocyacyi między naszym rządem a Francuskim.

Wiadomo że Włochy posiadają i zawsze posiadały bardzo zdolnych ekonomistów, we względzie monetarnym; jednak mają najgorszą monetę w Europie. Półwysep nie ma żadnego systemu monetarnego; każdy kraik ma swoją monetę; ztąd pochodzi że w państwie Wiktora Emanuela jest teraz pięć gatunków monet, z typami zupełnie do siebie niepodobnemi.

Oczywista, że nasz rząd nie może tolerować podobnego stanu rzeczy. Chodzi tylko o to, czy wprowadzić bezpośrednio system piemoncki, który jest taki sam jak we Francyi, czy też ułożyć wspólnie z tem państwem jednoczesną reformę? Minister finansów p. Vegezzi wybrał sposób ostatni. Od czasu jak srebro podniosło się w cenie, a złoto zniżyło, zepsuła się równowaga na której był oparty system monetarny francuzki. Wszystkie targi Europy, na których system podobny panuje, mają pełno złota a srebro znika coraz bardziej z codziennej cyrkulacyi. Nasz gabinet zwrócił w tym względzie uwagę Francyi i wnosi że ponieważ Włochy są solidarne z nią, szczególnie w tym względzie, to należy koniecznie postępować za wspólną ugodą. Rząd nasz opiera na złocie ocenienie wartości monetarnej; Francya zaś bierze srebro i proponuje zmniejszyć liczbę stosunku między dwoma metalami. to jest podwyższyć wartość srebra.

O ile nam wiadomo, teraźniejsza proporcya między złotem a srebrem, które ma się obecnie jak 1 do 15, będzie zniżoną jak 1 do 12 lub jeden do 14. Kwestya ta wymaga jeszcze głębokich studjów ludzi specyalnych.

Król zdaje się postanowił pojechać do Florencyi 17 t. m.

Zabawi w tym mieście więcej niż tydzień i powróci przez Bolonią, Modenę i Parmę. Izba zawiesi przez ten czas swoje obrady i deputowani otrzymają zaproszenie towarzyszenia królowi.

P. de Roussy który wysłany był do Rzymu z własnoręcznym listem króla do Piusa IX, powrócił do Turynu. Mało brakowało żeby nie przywiózł na powrot listu zapieczętowanego, tyle trudności robił kardynał Antonelli nim go przyjął i uznał za posłańca króla ekskomunikowanego.

Duchowieństwo nowo przyłączonych prowincyi, postępuje zupełnie inaczej. Książe Carignan na drugi dzień po przybyciu do Florencyi, to jest gdy wiadomą już była ekskomunikacya, otrzymał adres duchowieństwa toskańskiego, pełen uczuć najszlachetniejszego patryotyzmu i poświęcenia dla króla. Garibaldi przybył do Turynu; obawiają się z jego strony jakich zbyt żywych i kompromitujących wyrażeń, w rozprawach nad traktatem ustąpienia hrabstwa Nicei, którego on jest deputowanym. (*Nord*)

Donoszą z Palermy, że książe Castel-Cicola namiestnik Sycylii, opuścił to miasto i z rodziną swoją udaje się do Neapolu. W kraju jest spokojnie mimo podburzania ze strony Anglików o których niepodobna zamilczyć. Zapewniają że ajenci angielscy usiłują wywołać stronnictwo któreby zażądało oddania Sycylii pod władzę Anglii. Czynna propaganda używa wszelkich środków dla osiągnięcia tego celu. Lecz nie udadzą się te zamiary, bo Sycylianie mają przed oczyma przykład wysp Jońskich, a wszystkie mocarstwa Europy nie dopuszczą takiego opłakanego czynu.

Turyn, 3 kwietnia. Raport Rady stanu o exkomunice, ogłoszony został. Wysoka Rada oświadcza, że dwór Rzymski nie miał żadnej zasady z powodu ostatnich wypadków exkomunikować króla sardyńskiego, i dla tego zabrania się komukolwiek pod zagrożeniem ściągnięcia na siebie najsurowszych kar, ogłaszać exkomuniki.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 10 kwietnia 1860 r.		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	$94\frac{1}{2}$	rub. rs.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	$104\frac{3}{4}$	
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	$83\frac{1}{2}$	
„ Listy Zastawne	„ „ 90	86	talarów pruskich
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	87	
W e x l e.			
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	$87\frac{1}{4}$	
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	$96\frac{3}{8}$	
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	$6.17\frac{1}{4}$	
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	$78\frac{11}{12}$	
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	$149\frac{3}{4}$	
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	$74\frac{1}{2}$	
W i e d e ń.		zł. reńs:	
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	132 —	
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	189 —	
P a r y ż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	69 90	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	790	

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w miejscu $46\frac{1}{4}$ talarów.

Ceny pszenicy w Londynie, mocno się trzymają.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z d. 10 Kwietnia 1860 r.			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop.
M o n e t y.						
Pół-imperyały Rossyjskie.			—	—	5	61
Dukaty Hollenr. nowe ważne			—	—	—	—
P a p i e r y.						
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)			93	13	—	—
Bilety Skarbu królestwa Polskiego			—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). . za 15 rsr.			14	88	14	85
Wexle						
Berlin . . .	.100 Tal.	2 M.	102	$37\frac{1}{2}$	—	—
„ . . .	.100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . .	.100 Tal.	2 M.	102	30	—	—
„ . . .	.100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . .	300 BMk.	2 M.	154	80	—	—
Londyn . .	1 Ft. St.	3 M.	6	80	—	—
Moskwa . .	100 Rsr.	1 M.	99	25	—	—
Petersburg . .	100 Rsr.	1 M.	99	50	—	—
„ . . .	100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . .	300 Fran.	2 M.	81	75	—	—
„ . . .	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . .	150 Zł. R.	2 M.	77	10	—	—
Wrocław . .	100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs.—kop. $12\frac{2}{9}$
od Listów Zastawnych kop. $18\frac{1}{6}$

Przestroga. Chęć zysku ze strony handlarzy stała się przyczyną, że nadużywano firmy mego Zakładu dla nadania złym wyrobom piętna dobrych. Publiczność chęcią taniego nabycia dobrych materyałów powodowana, chciwie kupuje takie rzeczy, mniemając, że rzeczywiście z mego Instytutu pochodzą, a widząc później, że nabyła zły towar winuje mniemanego fabrykanta. Ostrzegam zatem Szanowną Publiczność, a nie w chęci własnego zyskunie dla uniknienia ponoszenia uszczerbku w reputacyi mojej i dla ochronienia kupujących od straty, że Próbierze stumiarowe z cechą Rządową, oraz Thermometry do Gorzelni znajdnją się w następujących miejseach w Królestwie, mianowicie:

u Wgo Streibla........ w Lublinie,
„ Możdżeńskiego.. „ Kielcach,
„ Łucznikowa..... „ „
„ Cybulskiego .... „ „
„ Knall.......... „ Hrubieszowie,
„ Szumilina ...... „ Częstochowie,
„ Hollenderskiego . „ Suwałkach,

Za wyroby nabyte od powyższych, firmą Zakładu mego opatrzone, podpisany tylko ręczy

J. Pik Optyk m. W. ulica Miodowa Nr. 497 *a*.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Europejski. Samter Hartwig kup. z Wrocławia; Siemieński Karol dzied. z Żytna; Wüste Henryk kup. z Amsterdamu; Majet Konst. radca kol. z Bukarestu; Haye Ludwik entr. z Paryża; Płączyński Ign. ob. z Wykna.

H. Angielski. Płatonow Teodora z Siedlec.

H. Saski. Jezierski Karol hr. z Mińska; Fitarew Włodzimierz profes. z Nowej Aleksandryi; Czetwiertyński Edmund książe z gub. Wołyńskiej; Arnold Pius kupiec z Gdańska; Branstat doktór wojs. z Częstochowy.

TEATR WIELKI. Dziś: *List żelazny.*

Do przyszłej Niedzieli nie będzie widowisk w obu teatrach.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 30 marca (11 kwietnia) 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*